№ 292 Piątek 5 (18) listopada 1910 r. Rok V.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6: druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Cwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Cwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Sprawa żulińska.

—:—

Lwów, d. 15 listopada.

W sejmie.

Sprawa żulińska znalazła swój odgłos podczas dyskusyi budżetowej na posiedzeniu poniedziałkowem i wtorkowem. Wczoraj, w poniedziałek, poseł Battaglia, wskazawszy na wyzyskanie tej sprawy przez nacyonalistów rosyjskich, domagał się urzędowego wyjaśnienia. Istotnie dzisiaj wiceprezydent rady szkolnej krajowej d-r. Ignacy Dembowski zabrał głos i przemówił z ławy rządowej, udzielając *wyjaśnień urzędowych*:

„Michał Kochańczyk, uczeń szkoły w Zulinie, był ostatni raz w szkole dnia 9 września. Wróciwszy do domu, skarżył się, że jest chory, zaś dnia 10 października, a więc przeszło miesiąc potem, zakończył życie. Wskutek pogłosek, które doszły do wiadomości żandarmeryi, jakoby powodem śmierci miało być pobicie przez nauczyciela, żandarmerya uczyniła doniesienie do sądu jakoteż do rady szkolnej okręgowej, wskutek czego sąd wdrożył dochodzenie karne, a rada szkoły okręgowej niezależnie od tego zawiesiła Bronisława Greissa i jego żonę Maryę, jako podejrzaną o współwinę, w urzędowaniu i płacy. Do tego czasu dochodzenia były tylko przygotowawcze, a *prokuratorya*, nie widząc żadnego powodu do dalszych dochodzeń *przeciwko Greissowej, uwolniła ją od dalszych dochodzeń, a suspenzya jej została cofnięta.*

„Dochodzenia urzędowe stwierdziły, że ani Greiss, ani jego żona, ani Kochańczyka, ani żadnego innego dziecka w szkole w Zulinie nie karali za opór przeciw nakazowi mówienia i modlenia się po polsku. W szkole jest język wykładowy ruski, po rusku też odprawiają się modlitwy i z tego względu nie doszły żadne skargi do wiadomości władz. Przesłuchani przez inspektora *świadkowie* ani słowem o tem nie wspomnieli, nie mówi też o tem *matka zmarłego dziecka*, a *deputacya włościan żulińskich*, która się do mnie zwróciła pod przewodnictwem p. d-ra Petruszewicza dnia 23 października, a zatem w sześć tygodni po rzekomem pobiciu, a w dwa tygodnie po śmierci dziecka, pomimo mojego nalegania, ażeby mi podano powód nieludzkiego obchodzenia się Greissa z dzieckiem, na które się skarżono, *nie wspomniała* deputacya *ani słowem, jakoby pobudką surowego postępowania nauczyciela było żądanie, aby dziecko modliło się po polsku.*

„Drugi fakt, który został *stwierdzony* niewątpliwie, a mianowicie przez *obdukcyę sądową*, to, że *dziecko zmarło śmiercią naturalną wskutek gruźlicy*, która objawiała się guzami gruźliczymi w różnych organach: w śledzionie, wątrobie i płucach denata. *Obrażeń zewnętrznych nie stwierdzono żadnych*, a jeżeliby dochodzenia wykazały, że chłopiec mimoto był uderzony, to uderzenie to nie mogło stanowczo spowodować choroby, która już poprzednio istniała. Dochodzenia sądowe i dalsze dyscyplinarne wyświetlą jeszcze, czy Greiss rzeczywiście karał cieleśnie uczniów.

„Rada szkolna krajowa nie poprzestanie na uniewinnieniu sądowem nauczyciela, jeżeli ono nastąpi, lecz dochodzić będzie ściśle, czy nie zaszło przypadkiem naruszenie obowiązków nauczyciela i wychowawcy i wykroczenie przeciw przepisom regulaminu, zabraniającym bezwzględnie stosowania kar cielesnych. Możliwości tego faktu nie można niestety z góry zaprzeczyć. Praca nauczycielska, zwłaszcza z małemi dziećmi, wymaga nieraz nadludzkiej cierpliwości. Nauczyciel, który jej nie posiada, może, chociaż nie powinien, dać się unieść krewkości i popędliwości usposobienia i w przystępie zniecierpliwienia dopuścić się tej ciężkiej niewłaściwości. Więcej niż połowa śledztw dyscyplinarnych wykazuje, że winę tego rodzaju zarzucają nauczycielom w szkołach jednolitych i mieszanych i to polakom w wyłącznie szkołach polskich, jak i rusinom w wyłącznie szkołach ruskich. Członkowie tej wysokiej izby, którzy są członkami rady szkolnej krajowej lub rad szkolnych okręgowych, niejednokrotnie mieli sposobność o tem się przekonać. Jeżeli w teraźniejszym przypadku będzie stwierdzone, że nauczyciel dopuścił się tego rodzaju przewiny, będzie niezawodnie przykładnie ukarany, jak to się dzieje zawsze w podobnych przypadkach.

„Jednak, dzięki Bogu, *rzecz jest pewna, że na szkołę naszą sprawa żulińska nie rzuciła plamy, jaką ją chciano powalać: nauczyciel nie zabił dziecka, nie katował w szkole dzieci z powodu oporu przeciwko nakazowi, aby modliły się po polsku.*

„Jeżeli było przekroczenie przeciw karności szkolnej, to cel był godziwy, nie zaś niegodziwy i największego potępienia godny, jakiem byłoby przymuszanie dziecka do modlenia się w nieswojej mowie".

Po tem przemówieniu wiceprezydenta Dembowskiego, wygłoszonem pod koniec posiedzenia, zabrzmiały huczne oklaski z ław polskich. Posłowie ukraińscy chwilami przerywali swój koncert muzykalny, a repertuar zmieniali na wokalny i wołali: „Precz z radą szkolną krajową". „Precz z Bobrzyńskim."

Prasa ukraińska.

„Diło" dotąd nie usiłowało zdementować ogłoszonych dokumentów. Oburza się jeno na prasę polską, rzuca rozmaite inwektywy. Między innemi dostało się i „Dziennikowi Kijowskiemu" za ogłoszenie dokumentów, przez które mógłby wpłynąć na opinię rosyjską i wyświetlić jej istotną prawdę. W braku argumentów — inwektywa także argumentem.

J. R.

Losy Chełmszczyzny.

—o—

Na wtorkowem posiedzeniu podkomisyi dumskiej do spraw Chełmszczyzny roztrząsano—jak to już doniósł telegraficznie nasz korespondent—artykuły, dotyczące działu szkolnictwa.

Na samym początku posiedzenia poseł Dymsza, odczytawszy wyjątki z manifestu październikowego, zwrócił się do przedstawicieli większości i rządu, by wypowiedzieli w sposób stanowczy i jasny poglądy swe w sprawie ograniczeń narodowych.

Wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij odparł po dłuższej chwili milczenia, iż sprawa, poruszona przez posła Dymszę, wypływa z woli Monarszej Panującego.

— Jeśli obierzemy ten właśnie punkt widzenia—ciągnął dalej wiceminister Kryżanowskij — to w takim razie rozważany projekt prawodawczy może być również zatwierdzony przez Monarchę.

Poseł Dymsza odparł na to, że jest to dlań sprawą niezmiernie ważną. Wynika bowiem z tego, iż manifest Najjaśniejszego Pana był nie celem, lecz środkiem.

Wiceminister Kryżanowskij i prawicowcy podkreślali w oświadczeniach swych, iż nie myślą najzupełniej o zrusyfikowaniu ziemi chełmskiej, a tylko starają się przywrócić Chełmszczyznę do tego stanu, w jakim pozostawała przedtem.

— Do jakiego stanu? — zapytuje napół ironicznie poseł Dymsza — czy do takiego, jaki panował na Chełmszczyźnie przed laty sześciuset?

W dalszym ciągu oświadcza poseł Dymsza, iż jest dlań rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że rząd dąży jedynie do rusyfikacyi, co się jednakże rządowi najzupełniej nie powiedzie.

W dalszym ciągu rozpraw swych podkomisya uchwaliła, iż na Chełmszczyznę nie mogą być rozciągnięte następujące przepisy prawne, obowiązujące w Królestwie Polskiem: mianowicie nie może być wykładany język polski w szkołach wiejskich, ani nie mogą się odbywać wykłady języka polskiego dla chcących się uczyć po polsku w szkołach średnich, wreszcie w szkołach prywatnych język polski nie może być wykładowym. Jedynie przyjęta została poprawka, iż język polski może być wykładany, jako przedmiot nadobowiązkowy, w tych szkołach średnich, gdzie większość ludności jest polska.

Echa uroczystości Szopenowskich we Lwowie.

——

Gdy stajemy w obliczu wydarzeń prawdziwie wielkich i doniosłych, w których nadomiar losy wyznaczyły nam miejsce jeśli nie działaczy bezpośrednich, to bliskich bądź co bądź uczestników, próżnem byłoby usiłowanie nasze dać pewien wyczerpujący a zgodny z istotą rzeczy obraz znaczenia, jakie z wydarzeń owych spłynąć może na losy całego społeczeństwa, czy też pewnej jego cząstki. Przesądzając tę kwestyę, znaleźlibyśmy się w pozycyi ludzi, którzy, stojąc zbyt blizko wyniosłego szczytu, chcieliby rozprawiać o jego zarysach ogólnych, podczas gdy fizycznie byliby oni w stanie ogarnąć wyolbrzymiałe wprawdzie, nie mniej poszczególne tylko jej rozpadliny, cyple i urwiska. Wystarczy, jeśli potrafimy należycie ocenić doniosłość aktu dziejowego dla chwili obecnej, innemi słowy — skrystalizować pewną sumę wspólnie przeżytych wrażeń. Stojąc na tym gruncie, na gruncie zgłębienia samego faktu pod kątem widzenia jego uczestnika, zapytamy, czy uroczystości Szopenowskie oraz połączony z niemi I-szy Zjazd muzyków polskich ograniczały się tylko do złożenia hołdu cieniom wielkiego kompozytora oraz niezrozumiałej dla profanów pogawędki fachowców?

Jest to prawda stara i niezbita, iż wszelkiego rodzaju wystąpienia solidarne, akcya zewnętrzna pewnej grupy jednostek, zespolonych węzłami pobratymstwa wewnętrznego, niezależnie i pomimo nawet uprawianego przez nie fachu, zdolna jest wpłynąć w sposób ogromnie intensywny na kulturalne czy też polityczne odrodzenie całych społeczeństw.

Echa dni lwowskich rozbrzmiewały czemś więcej ponad to, co może zaspokoić ciekawość *muzyka* — potrąciły one o struny duszy *polaka*, potrąciły i zmusiły zadrgać tempem żywszem, przyśpieszonem. Gdziekolwiek tylko przedostała się wieść o przeżytych we Lwowie podniosłych chwilach, tam musiała budzić się nie tylko otucha, ale i duma, bo oto zastęp artystów polskich, zastęp szczupły i rozstrzelony, ujawnił z siebie taką moc i niepożytość ducha narodowego, tak gorące umiłowanie wspólnych ideałów, iż zaiste nawet cały artyzm i sztuka muzyczna bojowników tego zastępu zdawały się istnieć nie po to, by służyć pięknu, znajdującemu usprawiedliwienie samo w sobie, ale po to, by wznosić dusze do pojmowania celów jeszcze wyższych, jeszcze dalszych.

Nie wiem, czy takie pomieszanie pojęć jest dobre na ogół, wiem jednak, iż warunki nasze są zgoła odmienne od warunków tych ludów, które mają nie tylko prawo, ale i obowiązek nadawania uroczystościom artystycznym cech kosmopolitycznych.

Nie wiem znowuż, czy to święto muzyki polskiej istotnie wyda plon tak obfity, jakby się można tego spodziewać na podstawie przyjętych przez Zjazd uchwał — czy istotnie da się podnieść poziom inteligencyi muzycznej naszego ogółu, utworzyć spółki dla uwolnienia kompozytorów naszych z niemieckiej kabały, czy uda się zapobiedz waśniom i osobistym nieporozumieniom, toczącym organizm naszej sztuki?.. i t. d. i t. d. Czy uchwały te należą do rzędu *pia desideria*, czy też potrafimy wcielić je w czyn? Są to kwestye, które rozstrzygnie przyszły historyk Zjazdu. Winienem jednak zaznaczyć, iż sam fakt dłuższego obcowania z sobą przedstawicieli muzyki polskiej z pod wszystkich zaborów, fakt, który ujawnił *zgodę i wspólność dążności w kwestyach zasadniczych*, jest już sam przez się niezmiernie doniosły i pocieszający.

Zastanawiając się nad znaczeniem Zjazdu ogólnem, trudno oczywiście pominąć milczeniem centralną jego postać—Ignacego Paderewskiego.

We Lwowie raz jeszcze ujawnił się ciekawy rys psychologii zbiorowej: tłum nie znosi abstrakcyi — potrzebuje on mieć przed oczyma widome wcielenie ideału, któremu w danej chwili hołduje. Dwoisty, narodowo-artystyczny charakter święta lwowskiego wymagał, jako symbolu, jednostki, któraby właśnie była syntezą tych dwóch pierwiastków. Chciano widzieć obywatela—artystę, artystę — obywatela. I jako taki wysunął się na czoło — Paderewski, Paderewski — szczery i gorący patryota, Paderewski—artysta, który imię sztuki polskiej wsławił na obu półkulach. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności losy obdarzyły go nie tylko skarbnicą płomiennych uczuć, ale i możnością wcielenia owych uczuć w piękną formę realną. Pomnik Grunwaldu staje mi w tej chwili przed oczyma nie w oświetleniu swej wartości artystycznej, ale właśnie jako realizacya nazewnątrz najpiękniejszego z tych uczuć, albowiem złożyły się nań — cześć dla przeszłości oraz wiara w przyszłość. Świetny nadomiar mówca — Paderewski potrafi sugestyonować tłumy i zniewolić je do myślenia w jednym kierunku.

Czy Paderewski istotnie jest kompozytorem tak genialnym, jak się jednogłośnie prawie wyraża o nim krytyka współczesna, oczywiście przyszłość jedynie wykazać to może. Z drugiej znowu strony nie ulega wątpliwości, iż patryotów, nie mniej niż on gorących, w społeczeństwie naszem możemy liczyć nie na jednostki. Cóż więc wyniosło go na wyżyny postaci przodującej? Nic innego, jeno właśnie doskonałe, rzadkie wprost zespolenie się w nim tych dwu czynników— artystycznego i narodowego. I to uczyniło go wyrazicielem nastroju, symbolem chwili.

Tyle o znaczeniu ogólnem uroczystości i roli, odegranej w nich przez Paderewskiego.

A teraz, w myśl zasady *suum cuique*, niechże mi wolno będzie złożyć daninę z najgorętszego uznania i szczerego uwielbienia temu, który, z punktu widzenia ściśle artystycznego, zabłysnął na omawianych uroczystościach, jako gwiazda wielkości pierwszorzędnej. Jest nim — Ludomir Różycki.

Jak to już zaznaczałem w korespondencyach lwowskich, szereg zorganizowanych przez komitet, a obejmujących twórczość muzyczną kilku stuleci, koncertów przedstawił w sposób poglądowy (rzecz jasna — w ogólnych jeno zarysach) ewolucyę muzyki polskiej od stul. XVI do dni naszych. Linia owej ewolucyi zarysowuje się w sposób następujący. W stuleciach XVI i XVII sztuka muzyczna u nas rozwija się równolegle z zachodnio-europejską. Tacy Długoraj, Pękiel, Zeleński, Szarzyński i inni, mogą śmiało współzawodniczyć z mistrzami ludów zachodnich nie tylko jako ludzie prawdziwie utalentowani, ale i jako fachowcy o głębokiej wiedzy i erudycyi. Stulecie XVIII zaznacza się wyraźnem obniżeniem twórczości naszych muzyków, depresyą, przechodzącą w prawdziwy upadek w początkach stul. XIX. Milwid, Kozłowski, Elsner, Kurpiński — są to wprawdzie muzycy całkiem poważni, ale w zastępie twórczym należy im się miejsce szeregowców, nigdy — przodowników czy wodzów. Szopen, a za nim i Moniuszko (nie wiem dlaczego, imię ostatniego nie zostało uwzględnione w programie obchodu) zdobywają się na krok tytaniczny — z niczego prawie stwarzają rzecz olbrzymią — zakładają żelazne podwaliny dla twórczości pokoleń przyszłych. Jednocześnie Szopen podnosi kompozycyę polską, specyficznie fortepianową, na wyżyny niedostępne.

Opierając się na zasadach Szopena i Moniuszki, poczynają tworzyć Noskowski i Żeleński. Ku końcowi w. XIX liczba grupujących się dokoła nich muzyków wzrasta coraz szybciej. Niektórzy — idą śladami swych nauczycieli, inni znowu, ze wspólnego gniazda wynosząc wspólne ideały, dążą do ich rozszerzenia i pogłębienia. W gronie tych ludzi widzimy Paderewskiego, Melcera i wielu innych. Na przełęczy ww. XIX i XX, jak olśniewający meteor, zabłysła tragiczna postać Mieczysława Karłowicza, zabłysła — i rozwiała się w mgłach wieczności... (Dlaczego Karłowicz również został pominięty przez organizatorów uroczystości?). Początek w. XX daje nam — Ludomira Różyckiego.

Niestety, śmiesznie mała popularność jego utworów, jak również trudności, połączone z ich nabywaniem (wypada zwracać się po nie do firmy A. Stahla w Berlinie, do której zniewolony został udać się Różycki wobec panujących u nas stosunków wydawniczych) — są to szkopuły, o które rozbić się może najgorętsze bodaj życzenie skreślenia wyczerpującej charakterystyki twórczości tego młodego, a tak płodnego kompozytora. Dość jednak było przesłuchać jeden, jedyny jego utwór, wykonany na uroczystościach lwowskich pod osobistym kierunkiem kompozytora — poemat symfoniczny „Anhelli"—by doznać owych dreszczów, znamionujących zetknięcie się z jednostką—genialną.

„I tak odbywali, Szaman z Anhellim, wędrówkę po ziemi smutnej i po gościńcach pustych, i pod szumiącymi lasami Syberyi, spotykając ludzi cierpiących i pocieszając ich" — oto jest motto utworu Różyckiego, utworu natchnionego, porywającego, wstrząsającego.., Zwłaszcza wraziły mi się w pamięć dwa epizody — kopalnie Sybiru—krew ścina się w żyłach pod wrażeniem tych przeraźliwie beznadziejnych dźwięków waltorni — oraz cudowny, jakby z przędziwa złotego utkany temat Ellenai (w skrzypcach).

Dzięki olbrzymiej intuicyi tematycznej, pomysłowości harmonicznej oraz świetnemu władaniu instrumentacyą, Różycki wszędzie kładzie na swą partyturę barwy przedziwnie subtelne, których jędrność i plastyczność przechodzi miejscami w zdumiewającą gradacyę półcieni i półtonów, rozpraszających się i jakby ulatujących w nieskończoność, by za chwilę znowu znaleźć się, skupić i wybuchnąć żywiołowo, namiętnie.

Dziwną jest zaiste ta swada, z jaką o niezrozumianej przez nas produkcyi artystycznej (swojskiej zwłaszcza!) wyrokujemy: „szkoda, że widocznie uzdolniony autor (takiego a takiego) utworu naśladuje wzory obce!" (tu wymieniamy kilka znanych nam ze słyszenia nazwisk artystów zagranicznych, nie zdając sobie zazwyczaj sprawy, na czem właściwie wpływy owych „wzorów obcych" polegać mogą). Różyckiemu, zdaje się, powszechnie zarzucają naśladownictwo Ryszarda Straussa.

Jak gdyby istotne natchnienie potrzebowało oglądać się za jakimiś wzorami, a nie wytryskało samo z siebie! Ze „Anhelli" jest rzeczą wartościowo współmierną z takim „Tod und Verklärung" (jeśli nie przewyższającą go!), czyż ma to oznaczać, iż geneza artystyczna pierwszego tkwi obowiązkowo w drugim? Prawda, Różycki jest kompozytorem całą duszą modernistycznym (w najlepszem tego słowa znaczeniu). Ale właśnie ów modernizm wzniósł go do pojmowania rzeczy tak wielkich i nastrojowych, jak „Anhelli", który, jak i twórczość Słowackiego wogóle, całą swą istotą należy do nas, nie do pokoleń współczesnych poecie. W „Anhellim" Różycki dokonał rzeczy wielkiej —wczuł się w ducha Słowackiego i, pierwszy z kompozytorów, nadał mu obtoczę dźwiękową.

Na zakończenie wypada mi podnieść olbrzymie zasługi członków komitetu Szopenowskiego z p. Niewiadomskim na czele. Ludzie ci złożyli dowód takiej ofiarności i poświęcenia dla sprawy ogółu, iż jeśli nawet nie wszystkie ich zapoczątkowania zostały uwzględnione należycie, jedynie słowami szczerego uznania i wdzięczności pracę ich przyjąć winniśmy.

W. T. D.

Notatki krakowskie.

—o—

Kraków w listopadzie.

Życie artystyczne Krakowa bije tętnem silnem. Sezon zimowy tegoroczny zaczął się świetnie.

W pałacu sztuki po ukończonej wystawie grunwaldzkiej, która trwała przez parę miesięcy, otwarto wystawę zbiorową artystów krakowskich i z za kordonu.

Ta wystawa nie przyniosła wielkiego plonu, lecz następna zabłysła szczególniej. Złożyło się na nią parę wystaw zbiorowych i dzieła wielkiej wartości artystycznej: kolekcya obrazów, akwareli i rysunków Wł. Tetmajera świadczy o ciągłym postępie tego artysty. Zbiorowa wystawa akwareli byłego dyrektora akademii sztuk pięknych J. Fałata tym razem wykazuje pewne zmęczenie malarza, a niektóre obrazy, jak portret, właściwie studyum „suczki" artysty, mogłyby spokojnie pozostać w pracowni. Całość wystawy nie daje pojęcia o talencie „byłego generała akwareli polskiej". Nad całą wystawą dominuje Jacek Malczewski, jego „*Ecce Homo*" jest arcydziełem tej miary, jaka się nie da w pobieżnej notatce skreślić. Obraz niewielki—dwie postacie, Chrystus ze splątanymi włosami w cierniowej koronie o silnie skrępowanych powrozami rękach i obok pogodny, spokojny Piłat — postacie po pas—oto cały obraz, ale tyle jest w nim treści, tyle niezgłębionej siły, że na-

prawdę jest się szczęśliwym, że się żyje w takich czasach, kiedy powstają tej miary arcydzieła. Głowa Chrystusa może stanąć na równi z najlepszemi dziełami Tycyana lub Giovani Bellini.

To też cieszyć się wypada, że wkrótce będzie zrealizowany projekt zaproszenia Jacka Malczewskiego na profesora akademii sztuk pięknych, która po smutnej pamięci rządach p. Fałata będzie zupełnie w inny sposób rządzona, jak dotąd; bo w chwili, gdy to piszę, doszła mnie wiadomość, że cesarz zatwierdził obieralność rektora na miejsce stałego dyrektora. Wprawdzie profesorowie zostają ci sami, więc „stare wino w nowych miechach“, nie wiadomo zatem, czy prędko wywietrzeją tradycye niedołężnego pomatejkowskiego dziesięciolecia. Ale już to dobrze, że wejdzie do akademii pierwszorzędna siła, jak Malczewski, oraz zaproszonych będzie jeszcze parę sił pomocniczych, które z pewnością wniosą ożywczą nutę w tę jedyną i przez szereg lat tak biedną uczelnię naszą. Oby już raz tam zapanował spokój tak niezbędny w studyowaniu sztuki.

Teatr krakowski wznowił „Makbeta“, po Modrzejowskiej, zdaje się po raz pierwszy.

Muzyka też w Krakowie coraz silniej puszcza korzenie, pomimo, że nie ma tradycyi, jakie posiada np. Kijów, gdzie sztuka wokalna i muzyka stoją wysoko. W r. b. dyrekcyę koncertów objął p. Trzciński, który nadzwyczaj interesująco ułożył listę zaproszonych wykonawców.

Pierwsza wystąpiła p. Landowska, artystka ta czaruje odczuciem starych mistrzów, pod jej wytrawnemi uderzeniami, z klawicymbału przemówili miłym, ciepłym głosem przeszłości tacy mistrzowie, jak Rameau, Scarlotti, Bach i inni wielcy — czy byli zrozumiani przez krakowian, nie moja to rzecz, chcę wierzyć, że tak—bo byli oklaskiwani, jak i ich wykonawczyni bardzo usilnie.

Przedwczoraj znowu wystąpił po raz pierwszy C. Manén, hiszpan, który otrzymał po Sarassatem w dozgonne posiadanie od królowej hiszpańskiej skrzypce. Nie zawiódł oczekiwania, szeroka kantilena, głęboki ton i zdumiewająca technika posunięta do t. zw. „wiecznego smyczka“, co posiadał tylko nasz Wieniawski, oto co stawia p. Manén'a w rzędzie pierwszych skrzypków świata.

Rzec tylkoby można, że, jak na hiszpana, za dużo posiada spokoju—pewności siebie. Zresztą wesoło wypowiedziane parę wyrazów z hiszpańska po polsku ujęły krakowian w zupełności i sądzę, że p. Manén jest w Krakowie nie po raz ostatni.

Oczekujemy na 1 go grudnia Cassals'a, wielkiego wiolonczelistę, który niewątpliwie zgotuje artystyczną ucztę dla miłośników muzyki.

L. Kowalski.

Przyganiał kocioł garnkowi...

«Münchener Neueste Nachrichten» wystąpiły w tych dniach z gwałtowną krytyką rosyjskiego projektu prawa, zabraniającego nabywania nieruchomości na Podolu i Wołyniu innorodcom i nieprawosławnym. I ubolewają nad losem wydziedziczonych w takich, pełnych patosu, słowach.

«Rząd rosyjski, który tak surowo osądził ekspropryacye kadeckie, chwyta się z zimną krwią tego samego środka. A dzieje się to jedynie ze stanowiska ciasnej nacyonalistycznej polityki... Bez pozoru prawa, bez powołania się na wytrzymujące krytykę motywy, odbiera się odziedziczoną ziemię wiernym poddanym, w których lojalność nigdy nie można było wątpić. Jedyną przyczyną jest przemoc i chęć złamania naturalnego rozwoju. Cóż właściwie zawinili zagrożeni ustawą koloniści? Jedyną ich winą to, że są nie-rosyanami, nie-prawosławnymi. Dlaczego ograniczenie w prawach».

W tym samym numerze i kilka szpalt dalej można przeczytać, co następuje:

«Wywłaszczenia na kresach. Jak donoszą z Berlina do «Elbinger N. Nachr.», ministerstwo państwowe otrzymało opracowany przez komisyę kolonizacyjną projekt ekspropryacyi 17 polskich majątków».

Z tego powodu «Słowo» pisze:

«Redakcya «Münchener Neueste Nachrichten», gdyby chciała być logiczną, mogłaby była i pod tą wiadomością umieścić swój patetyczny komentarz bez żadnej zmiany. Więc artykulik o «wywłaszczeniu na kresach» brzmiałby dalej: «Bez pozoru prawa, bez powołania się na wytrzymujące krytykę motywy, odbiera się odziedziczoną ziemię wiernym poddanym, w których lojalność nigdy nie można było wątpić. Jedyną przyczyną jest przemoc i chęć złamania naturalnego rozwoju. Cóż właściwie zawinili zagrożeni ustawą? Jedyną ich winą to, że są nie-prusakami, nie-protestantami. Dlatego ograniczenia w prawach».

W dodatku komentarz taki dowodziłby raz jeszcze prawdziwości starej maksymy: «Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło». Istnieje też i drugie dobre przysłowie: „*Verba docent, exempla trahunt*“. Jeżeli zarzuca się Rosyi barbarzyństwo, to tak kulturalne państwo, jak Prusy, powinny jej świecić przykładem».

S. p. ks. Seweryn Tiery.

(Wspomnienie pośmiertne).

W pierwszych dniach listopada zmarł w Strzyżakowie w pow. lipowieckim, w gub. kijowskiej, długoletni proboszcz parafii „Sokolec“, a w ostatnich czasach proboszcz parafii „Ułanów“ dyecezyi łucko-żytomierskiej — ś. p. ksiądz Seweryn Tiery.

Zgasł kapłan wielkich choć cichych zasług, odeszła dusza czysta, jak łza—ofiarna i kochająca Boga ponad wszystko, a bliźniego, jak siebie samego.

Nie mogąc już pracować z powodu braku sił, ostatnie lata swego życia chciał spędzić przy wychowańcu swoim, księdzu Ignacym Rosołowskim. Kiedy zaś ten ostatni z powodów od niego niezależnych zmuszony był opuścić Grodno, wówczas ś. p. ks. Tierego, zabrali do siebie państwo Drzewieccy, właściciele „Swinarnej“.

Panią Drzewiecką, z domu Wilczopolską, przygotowywał ś. p. ks. Tiery do pierwszej Komunii Świętej, a prócz tego łączyły go z domem pp. Wilczopolskich stosunki przyjaźni. To też p. Drzewiecka, zabrawszy ś. p. ks. Tiery do siebie, otoczyła go najtkliwszą opieką, usługując sama zniedołężniałemu starcowi.

Główną cechą nieboszczyka była bezustanna ofiarność dla potrzebujących pomocy. To też pozostawił po sobie jakby żywe pomniki w postaci ludzi, którzy, tylko dzięki jego pomocy, doszli do pewnych stanowisk społecznych.

Pomocy swojej nie odmawiał nigdy. Zdarzało się, że jadąc na posługę parafialną, zawoził nietylko pieniądze, ale nawet i produkty spożywcze. Sam się obywał środkami najskromniejszymi, usługując sam sobie, a często i domownikom swoim.

Jako pasterz dobry, wszelkie dochody, po za najskromniejszem utrzymaniem, obracał na podtrzymywanie kościołów, należących do jego parafii. Kiedy po śmierci brata przypadła na ś. p. ks. Tiery scheda w ilości 2,000 rb.—nie zatrzymał i tych pieniędzy, lecz oddał je na najpilniejsze potrzeby tych kościołów.

W obcowaniu z otoczeniem zachował zawsze największą prostotę. Przedstawiając najpoważniejsze fakty, umiał je ująć w tak prostą i serdeczną formę, że się te fakty rozumiało, kochało i wierzyło w nie. Szczególniej tyczyło się to wykładów historyi świętej.

Nigdy nie wchodził w kompromis ze złem, a wskutek tego, że miał o każdej rzeczy swój sprawiedliwy sąd, nie miał może tak wielu przyjaciół, jak na to ze wszechmiar zasługiwał.

Tylko w sercach wychowańców ś. p. ks. Tiery w tych sercach, które pod jego szlachetnym wpływem kształtowały się, pamięć o tym czystym, a w swej cichości wielkim człowieku, nie zaginie. Pogrzeb urządzony staraniem pp. Drzewieckich odbył się w parafii „Ilińce“.

Requiescat in pace! (x)

Otwarcie polskiego hospicyum.

Rzym, d. 13 listopada 1910 r.

W bardzo podniosłym nastroju odbyło się dzisiaj, 13 listopada, w dzień patrona św. Stanisława Kostki, otwarcie i poświęcenie nowego hospicyum dla księży na ulicy Pietro Cavallini. O godzinie 9 zrana odprawił w górnej kaplicy hospicyum Mszę św. ks. biskup Przemyski, J. Pelczar i to w asystencyi przyszłego rektora hospicyum, ks. kanonika A. Potulickiego, poczem zwrócił się od ołtarza z długą wzniosłą przemową do zgromadzonych. Ks. biskup Pelczar jest wybornym mówcą, przemawia jędrnie, podniośle. Przypomniał on więc dawne hospicyum, kardynała Hozyusza, otwarcie kolegium polskiego przed laty czterdziestu, zasługi ks. Kajsiewicza i Jełowickiego, a nadewszystko gorące serce Piusa IX i dziękował wszystkim, którzy się przyczynili do doprowadzenia do skutku obecnego hospicyum, osobliwie Piusowi X, tyle życzliwemu. Piusa IX może niezadługo czcić będziemy na ołtarzach. Przemowa biskupa Pelczara sprawiła podniosłe wrażenie na zgromadzonych, około 200 osób, między któremi przeważali duchowni: ks. arcyb. Symon, ks. Włodzimierz Ledochowski S. J., bratanek kardynała, szambelan papieski A. Sapieha, o. jenerał Kasprzycki, o. P. Smolikowski, o. Konstanty Czorba, ks. szambelan Bączkowski, siostry Nazaretanki, Zmartwychwstanki i t. d. i t. d.

Ks. kanonik ołomuniecki, A. Potulicki, obejmie gmach w posiadanie, skoro pokoje wewnątrz będą wykończone, co za kilka tygodni nastąpi.

Weryha.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec Podolski.** Miasto darowało 200 sąż. kw. ziemi, oszacowanych na 50 tys. rb., na „Nowym Planie“ obok cerkwi św. Aleksandra Newskiego, podolskiemu Towarzystwu historyczno-archeologicznemu na wybudowanie specyalnego gmachu dla muzeum tegoż Towarzystwa. Na to Towarzystwo posiada funduszu około 15 tys. rb. Sprawa ta została wniesiona do ministerstwa spraw wewnętrznych. Gmach projektuje się w swojskim stylu. W ciągu zimy będą opracowane projekt i kosztorys, a z wiosną przystąpi się do robót.

Dla upamiętnienia 50-ej rocznicy uwolnienia włościan, ziemstwo wydało: 1) materyały statystyczne o włościańskiej własności ziemskiej, 2) materyały—o czynszowem władaniu ziemią, 3) materyały o obywatelskiej własności ziemskiej są w druku. Materyały te, zebrane przez ziemstwo w 1906 r., ułożone są w tablicach statystycznych według powiatów i gmin.

Asygnowaną przez ziemstwo podolskie zapomogę w kwocie 4,500 rb. kamienieckiej szkole artystyczno-rzemieślniczej ministerstwo spraw wewnętrznych wykreśliło z budżetu ziemskiego. Nauczyciele i dyrektor pozostali na rok 1910—1911 szkolny bez pensyi. Prócz tego szkoła ta posiada zapomogę od ministerstwa handlu i przemysłu.

Ministerstwa spr. wewn. ogłosiło pow. bałcki i jampolski za zagrożony przez cholerę.

Od dn. 24 października zaczął funkcyonować telefon rządowy między Kamieńcem a Chocimem. Za rozmowę 3 minutową płaci się 30 kop.

Dnia 30 października wysłany został przez nacyonalistów podolskich telegram do zarządzającego kijowskim wydziałem banku Szlacheckiego p. Zabuhina z powodu 25-lecia jego służby, poświęconej ugruntowaniu rosyjskiego władania ziemią w kraju Południowo-Zachodnim. Podolska szlachta rosyjska zbiera pieniądze na stypendyum jego imienia.

Dnia 31 października w południe po nabożeństwie w cerkwi św. Aleksandra Newskiego odbyły się egzekwie za duszę Michała Kochańczyka z inicyatywy rady podolskiego związku nacyonalistów rosyjskich.

Aleksander Prusiewicz.

— **Rówieńskie Tow. wyścigowe.** Zebranie komisyi organizacyjnej Towarzystwa wyścigowego w Równem odbędzie się zamiast 7 listopada, jak to było projektowane, dn. 17 b. m. w sali Tow. rolniczego o godz. 4 ej po południu.

Wybory do rady miejskiej.

Zebranie przedwyborcze na Szulawce.

Onegdaj w herbaciarni ludowej odbyło się powtórne zebranie wyborców z Szulawki w celu obrania kandydatów na radnych miejskich.

Przewodniczył zebraniu radny Wołyński. Inny radny z cyrkułu łukianowieckiego, p. Jaroszewski zdał sprawę z czynności swych kolegów w ciągu ubiegłego 4-lecia. Mówca zaznaczył, że wszyscy radni z tego cyrkułu zawsze postępowali solidarnie. (Wyjątek w danym razie stanowił jedynie p. Czokołow, który nigdy nie przychodził na posiedzenia rady miejskiej, a o ile się stawiał, zwykle niczem się nie przyczyniał do rozstrzygnięcia pomyślnego spraw reprezentowanego cyrkułu, ani w dyskusyi, ani w głosowaniu. W jednym wypadku, kiedy p. Czokołow mógł oddać poważne usługi całej dzielnicy, pozwalając na przeprowadzenie kolektora kanalizacyjnego przez swe grunta, p. Czokołow postawił niewykonalne warunki i pozbawił w ten sposób cały rejon przedmieścia kanalizacyi. *Przyp. Red.*).

Zawdzięczając energii radnych, udało się im obalić projekt przeniesienia szkoły artystycznej z Szulawki, gdzie uprzednio rada uchwaliła wznieść gmach szkoły na ofiarowanych przez miasto gruntach, na ul. Winogradową w Lipkach. Szkoła będzie wybudowana naprzeciwko politechniki. Udało się również uzyskać dla przedmieścia szkołę artyleryjską. Dalsze troski o uporządkowanie przedmieścia polegały na oświetleniu ulic, na stworzeniu dogodnej komunikacyi ze śródmieściem, na zabrukowaniu szeregu ulic, tonących dotychczas w błocie. W przemowie swej p. Jaroszewski podniósł zasługi naszego rodaka, radnego p. Iwanowskiego, który, występując, jako przedstawiciel Szulawki, bronił energicznie jej interesów.

Zebrani oklaskami podziękowali mówcy za szczegółowe sprawozdanie. Po kilku jeszcze przemowach, w których podkreślono potrzebę przyłączenia do miasta lewej strony Szulawki, dalszego oświetlenia, kanalizowania ulic i brukowania ich, przystąpiono do wyborów. Zebranie uchwaliło w r. b. wysłać do rady miejskiej 2 przedstawicieli— radnych i jednego—kandydata. Co do pierwszego przedstawiciela nie było wątpliwości, ponieważ wszyscy się zgodzili na popieranie p. Iwanowskiego. Kandydatura drugiego przedstawiciela, p. Nowickiego, na głosowaniu tajnem została poparta wszystkimi głosami, na zastępcę wybrano p. Nowikowa, tego samego, który w tych dniach w „Kij. Myśli“ protestował przeciw używaniu jego nazwiska w listach wyborczych, „spreparowanych w tajnem laboratoryum prof. Czernowa“.

Po wyborach zabrał głos p. J. Nowicki. W rzeczowej przemowie mówca podziękował zebranym za zaszczyt, dodając, że już przedtem zwracano się do niego z prośbą o wystawienie kandydatury. Przeciążony własnemi zajęciami mówca niechętnie wystawia swą kandydaturę, lecz, ustępując woli ogółu, przyjmuje mandat. Następnie p. Nowicki zaproponował wyrazić wdzięczność radnym cyrkułu łukianowieckiego, należącym do t. zw. „nowodumców“, za te zasługi, które położyli oni dla przedmieścia. Z zaniedbanego przedmieścia zrobili oni dzielnicę miejską, dając jej dwa zakłady naukowe, które bez wątpienia wpłyną dodatnio na jego rozwój, kanalizacyę, wodociągi, bruki, oświetlenie. Dlatego też na przyszłość p. Nowicki doradza występować wspólnie z „nowodumcami“, widząc w tem gwarancyę dalszego rozwoju dzielnicy i od tego uzależniając przyjęcie mandatu. Tu p. Nowicki przypomniał zebranym zajście z ostatnich wyborów.

Kiedy z Łukianówki wybrano o 2 radnych mniej, niż to przewiduje ustawa miejska, „nowodumcy“ sami zwrócili się do właścicieli kamienic Szulawki z propozycyą poparcia na wyborach uzupełniających kandydatury 2 przedstawicieli Szulawki. Między wyborcami z Szulawki nie było wówczas jednomyślności i ci zdobyli się na wystawienie tylko jednego kandydata, p. Iwanowskiego. Pomimo, że na Łukianówce nie znano go, wyborcy łukianowieccy stawili się do urn wyborczych i oddali p. Iwanowskiemu 125 głosów, składając tem dowód, iż sumiennie wypełniają swe obowiązki. Teraz proponują oni przeprowadzenie 2 kandydatów od Szulawki i bez wątpienia obietnica ta będzie dotrzymana.

Przemówieniem p. Nowickiego został wyczerpany porządek dzienny zebrania i wyborcy opuścili salę z jednomyślnie powziętą uchwałą popierania na wyborach radnych łukianowieckich ze stronnictwa „nowodumskiego“ i swoich kandydatów p. Iwanowskiego i Nowickiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Zacharyasza.

Jutro 6 (19) Leonarda W.

Wschód słońca godz. 7 m. 09.

Zachód słońca godz. 4 m. 20.

Długość dnia godz. 9 m. 11.

— **Przyjazd Pasterza.** Dziś wieczorem przyjeżdża do miasta naszego Jego Ekscelencya ksiądz Biskup Żarnowiecki.

— **Odczyt.** Dziś w lokalu Związku Równouprawnienia (Kreszczatyk Nr. 5 m. 10) odbędzie się o godz. 8-ej odczyt p. Z. Mostowskiego p. t. „Ogólny rzut oka na polską twórczość literacką w XIV stuleciu“.

— **Wystawa obrazów.** Wkrótce otwartą zostanie w Kijowie wystawa obrazów artystów i artystek krakowskich w sali lombardu (Kreszczatyk Nr. 32). Wystawa pomiędzy innymi obejmować będzie obrazy: Matejki, Stachiewicza, Pietkiewicza, Wodzinowskiego, Piotrowskiego, Sienławskiej i t. d.

— **"Popychadło".** Próby z komedyi J. Szutkiewicza p. t. „Popychadło“ dobiegają końca. Jutro w godzinach wieczornych odbędzie się próba generalna z muzyką i tańcami. Efektowne tańce charakterystyczne ułożył do sztuki p. Jerzyński. W głównych rolach wystąpią p. p. Wacławska, Dobrzańska, Puchniewska, Texlowa, Piotrowski, Nowacki, Dybizbański i Lochman.

— **O przesunięcie toru.** Handlarze rynku łukianowieckiego wnieśli do zarządu miejskiego prośbę o przeniesienie zapasowego toru tramwajowego, przecinającego rynek, na ul. Staro-Żytomierską. Dla T-wa tramwajowego, zdaniem petentów, nie zrobi różnicy zmiana kierunku toru zapasowego, który obecnie krępuje znacznie ruch na rynku.

— **O zegar elektryczny.** Radny p. Płachow wystosował do prezydenta miasta prośbę o ustawienie projektowanego na Peczersku zegara elektrycznego koło Nikolskiej bramy u wylotu ul. Moskiewskiej.

— **Niedbałe roboty.** Wczoraj z powodu deszczów usunęła się źle ubita ziemia na Kreszczatyku w miejscu, gdzie ułożono nowy kolektor kanalizacyjny, około kamienicy nr 5. Osunięcie się ziemi pociągnęło za sobą pęknięcie przechodzącej w tem miejscu rury wodociągowej, a następnie— zrujnowanie bruku na znacznej przestrzeni. Zarząd miejski polecił przedsiębiorcy kanalizacyjnemu, p. Harrisowi, poprawić uszkodzenie swoim kosztem.

— **Echa zajścia z prasą.** Radny p. Sierenko zawiadomił prezydenta miasta, że wyjaśnienia w sprawie pobudek, które go skłoniły do obrażenia publicznie przedstawiciela prasy na posiedzeniu rady miejskiej, złoży tylko przed sądem.

— **Z intendentury.** Onegdaj powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych naczelnik kijowskiego okręgu intendentury pułkownik Erdman, który obejrzał składy intendentury w Żytomierzu, Winnicy i Koziatynie. Składy te, zdaniem płk. Erdmana, znajdują się w stanie zupełnie zadawalającym, składy zaś winnickie uznane zostały za prowadzone wzorowo.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana powrócił z Żytomierza generał-gubernator Trepow.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za noszenie broni bez pozwolenia skazano Christinczenkę na grzywnę w kwocie rb. 10, Omelczenkę zaś i Andrejewa na areszt miesięczny przy cyrkule policyjnym.

— USIŁOWANIE MORDERSTWA. Mieszkający przy ul. Moskiewskiej № 23, Jankowski doniósł policyi, że siostrzenica jego żony Olga Z usiłowała zabić swoje trzyletnie dziecko. Policya wszczęła śledztwo.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu Nr 39 przy ulicy Puszkińskiej, student W. Ansztein spadł z windy, przyczem okaleczył głowę. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

— GRABIEŻE. Na ulicy Prozorowskiej pięciu drabów ograbiło Epszteina. — Na ulicy Dmitrowskiej złodziej Szczetinyj wyrwał Tomaszewskiej parasolkę z ręki. Stójkowy i jeden z agentów policyi śledczej zatrzymali złoczyńcę.

— KRWAWE STARCIE. W podwórzu Nr 54 przy ul. Aleksandrowskiej, w czasie bójki uwolniony ze służby stróż Sklarenko ranił nożem nowego stróża Ramponistowa. Nożowca aresztowano, rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

---

33)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Przeszła salon, w jadalni przerzuciła niedawno widocznie przyniesione gazety, zajrzała do gabinetu ojca i do sypialni rodziców, próbowała zagrać na fortepianie i ostatecznie zgnębiona wróciła do „swego kąta“...

Pionowa zmarszczka przecinała jej czoło, niesmak i nuda krzywiły jej usta trochę za szerokie i zmysłowe.

— Właściwie co?... — przemknęło jej w myśli... — Właściwie nic... Mamy dzisiaj środę, a więc jutro będziemy mieli czwartek, a w sobotę tygodniowe przyjęcie u Rodowskich, a w niedzielę rano... „przegląd katolicki“... Tak samo było w przeszłym tygodniu, to samo będzie w przyszłym... Po środzie czwartek...

— Wściekne się!...

Jej młode, jędrne, zdrowe ciało wyprężyło się ruchem gwałtownym na kozetce, ręce podłożyła pod głowę, oczy wbiła w sufit...

Przyszła jej na myśl projektowana niegdyś przez Horskiego powieść „Żywot poczciwej onpolanki“, stanęły przed oczyma przeróżne onpolskie Manie, Zosie i Ludki, i coś jej w twarzy zamarło...

Życie wszak będzie miała takie same, jak one — bez celu, bez treści, z zabitym deskami horyzontem, puste i bezmyślne, albo, właśnie wskutek bogactwa myśli i pragnień niewykonalnych, ciężkie i ogromnie smutne.

Była zamożną „jedynaczką“, bo starsza siostra już przed dziesięciu laty wyszła zamąż, a wyraz ten na razie określał wszystko. Dano jej obszerne stosunkowo wykształcenie, udzielono względnej swobody, miała fortepian, pisma, książki... Mogła kochać...

Kogo?!..

Ani jednej dokoła mocnej, pewnej ręki, ani jednego serca pewnego...

Od czterech, czy pięciu już lat do programu jej życia należały flirty, kochania się, a nawet czasem silniej nerwy jej grały i krew spływała do ust, żądzą pocałunku drgających... Lecz nie była to miłość... Nie było to zaspokojenie istotnych pragnień serca i tęsknot duszy... Ani na chwilę nie przestawała być samotną... Ani razu nie czuła w sobie wzmożonej siły: ja i on, my, razem!..

Dla Horskiego miała coś w rodzaju nawet czci, ale oddziedziczyła po ojcu zmysł praktyczny... Stary spekulował na dzierżawach, panna Henia lubiła również interesy— pewne.. A Horski już kochał i miał narzeczoną...

Miała w sobie dużo krwi ostrej, gorącej i niecierpliwej. Lecz celowej, odpowiadającej jej gustowi i uzdolnieniom ekspansyi nie znajdowała ani w domu, ani tembardziej poza domem. W domu nawet o — „potrzebie wyfroterowania posadzki w salonie“ — myśleć nie mogła, bo to się odbywało regularnie w sobotę o świcie, a przytem była liczna służba i matka jeszcze nie stara... A poza domem... Onpol. A więc konwenans, nawet nie ten duży, ale taki sobie małomiasteczkowy, a więc utarte ogólniki i absolutny brak życia umysłowego i aspiracyi szerszych.

Miasto drzemało bez marzeń nawet i sennych widziadeł...

Dobry stół, wint, taneczna zabawa, łatwy flirt, najgłupsze plotki wypełniały żywot onpolskiego *Saint-Germain'u*, a Onpol pracujący był jej zgoła nieznany, lub zarysowywał się przez niesympatyczne dla niej szkła dewocyi, propagowanej przez specyalny odłam onpolskiego towarzystwa, tak zwaną „ulicę katedralną“, zbiornik fałszywych świętoszków i rozegzaltowanych pobożniś..

Próbowała..

Panna Henia próbowała wielu rzeczy, lecz większość tych inowacyi w zarodku już marła, przegryziona specyalnym lasecznikiem onpolskim, inne wlokły żywot suchotniczy, znowu inne z biegiem czasu onpolizowały się, odbiegając od założenia i przybierając kształty dla inicyatorki wstrętne i przykre.

Wspólne czytania nie powiodły się, wspólna biblioteka zawiodła, teatry amatorskie zaraz w pierwszych chwilach swego powstania przybrały charakter wabików jarmarcznych, zwołujących ludek ku rynkowi, kupczącemu swatostwem...

Panny po słowach modlitwy: „chleba naszego powszedniego“ — dodawały w myśli — „i męża“, młodzież z tymi wyrazami łączyła westchnienie: „i posagu“...

Heni zdawało się, że to wszystko wicher, wstrząsający ponuro okiennicami, wpycha do jej pokoju, przygniatając jej piersi i trując ją za każdorazowem wciągnięciem oddechu do płuc.

Kiedy po raz pierwszy poznała Horskiego, zdawało się jej zrazu, że „on to — wszystko zmieni“...

— Trzymajmy się, panno Henryko... — mówił głosem spokojnym i bardzo łagodnym... — Nie zniechęcajmy się... główka do góry, panno Henryko!.

Ufała mu i uśmiechała się wesoło, potem uśmiechała się już nie tak radośnie, potem kwaśno, z goryczą...

Wreszcie zrozumiała, że Onpol był silniejszy od „pana Horskiego“...

Horski nie należał do liczby ludzi biernych, walczył owszem, zmagał się, lecz na jednym tylko punkcie zwyciężył: pozostał sobą, Onpol nie przerobił go na swoje kopyto, nie zmiażdżył jego pragnień, nie znieprawił jego wierzeń i zasad... Lecz Onpol był mściwy. Nie mogąc zasymilować, starał się zetrzeć i zgubić. Heni się zdawało, że widzi olbrzymie trzęsawisko, bryzgające zrazu błotem, a następnie usiłujące wessać obryzganego do swoich głębin.

Praca Kierdeja i Darkowskiego odniosła już pożądany przez nich skutek. Potwornie przekształcona historya Niusi coraz bardziej stawała się tajemnicą publiczną, materyałem dla lukullusowych biesiad onpolskich gastronomów.

Nawet Henia zaczynała chwilami wątpić, męcząc się po chwili przeczuciem, że Horskiemu dzieje się krzywda.

— Pan Bolesław... On... Horski!..

Wzdrygnęła się...

W tej chwili zadźwięczał w przedpokoju dzwonek i weszli starzy Ostrowscy.

— Cóż, jakże?.. — pytała gorączkowo jeszcze w przedpokoju.

— Poczekaj, bo się zatchnę.. — prosił Ostrowski, otyły mężczyzna ze szczerą, poczciwą twarzą...

— Pozwól ojcu odpocząć—przestrzegała matka.

— Mogę ci powiedzieć teraz...—zaczął, mocno sapiąc Ostrowski już w swojej „kancelaryi“ — że jest niedobrze. Niedobrze, Heniu, kawaler, zdaje się, nabroił. Okazuje się, wyobraź sobie, że Horski... Kto jego wie, ja jego przecie pasyami lubię, ale zdaje się, że sprawa z tą, jakże tam...

— Malicką, papo...

— Aha, Malicką... Otóż zdaje się, że to wcale nie tego... Kto jego tam wie, ale można przypuszczać, że to paskudny interes...

— Papo!..

— Wszyscy tak mówią...

— Wszyscy!..—skrzywiła usta Henia...

— Dlaczego ty, Heniu, zawsze chcesz mieć swój własny rozum.. Dlaczego ty zawsze chcesz być inną, niż wszyscy!.. — gorączkował się stary.—Ja rozumiem wiele rzeczy, ale nie mogę zrozumieć tej teoryi, która każe iść zawsze przeciwko wody...

— Mój papo!.. Czyż ojciec nie wie, jak u nas w Onpolu szkalować ludzi lubią. My przecież znamy pana Horskiego tak dobrze i tak dawno. Przecież w ciągu tego czasu musiałby się czemś zdradzić, gdyby istotnie był takim brzydkim człowiekiem... A przytem on jest narzeczonym Zosi Grembskiej!...

(D. c. n.).

— POŻAR. Dnia 3 go listopada wszczął się pożar w piekarni przy więzieniu łukianowieckiem. Ochotnicza straż ogniowa przy pomocy więźniów stłumiła ogień.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 8 przy ul. Nestorowskiej złodzieje, wyłamawszy okno, wtargnęli do mieszkania Janickiego i zrabowali rzeczy wartości 258 rb. — Przy ul. Funduklejowskiej Nr 40 skradziono ubranie ze sklepu krawca Maszlina. — Z mieszkania Kalinowicza (Tarasowska 16) skradziono klejnoty. — Za pomocą dobranego klucza ograbiono mieszkanie Gorelikowskiego (Zjazd Wozniesienski Nr 7).—Z mieszkania E. Lutrau (Luterańska 18) skradziono paltot wartości 60 rb.

— ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Wieczorem dnia 2 listopada, złodzieje, korzystając z nieobecności p. Bajkowskiego (Puszkińska 12) wtargnęli za pomocą dobranego klucza do jego mieszkania i zabrali stojącą w gabinecie niewielką kasę ogniotrwałą. Następnie, jak się wyjaśniło obecnie, złodzieje zawołali dorożkarza i odjechali z kasą. Kradzież zauważono dopiero drugiego dnia. Kasę znaleziono wypadkowo na polu Saperowem była ona rozbita, obok na ziemi leżały porzucone przez złoczyńców dokumenty i weksle p. B.

— REWIZYE i ARESZTOWANIA. Z rozporządzenia «ochrany» dokonano nocy ubiegłej całego szeregu rewizyi i aresztowań. Między innymi aresztowano studentów: A. Michurę (Pankowska 9), A. Kozaczewskiego (Dmitrowska 36), A. Goldenwaizera (Włodzimierska 48), D. Bursztejna (Puszkińska 8), stud. Kwinichedze (ul. Moskiewska), A. Gogeberidze (Włodzimierska 70), Sz. Czchikwiszwili (Nestorowska 15), u którego znaleziono brauning, strzelbę i kindżał—na noszenie broni Cz. miał pozwolenie od policyi kutaiskiej.

Pozatem aresztowano studentów Tarasowa i Charitę.

Z SĄDÓW.

Fałszywe patenty.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Szlomy Gerlin, oskarżonego o fałszowanie patentów i świadectw gimnazyalnych.

Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Dnia 13 września roku zeszłego z rozporządzenia naczelnika kijowskiej «ochrany», rewirowy Lichoczerstow dokonał rewizyi u zamieszkałego w domu pod nr 78 przy ulicy W. Wasylkowskiej, Szlomy Gerlina. Podczas rewizyi znaleziono u niego świadectwo z dnia 9 czerwca 1907 roku, nr 864 o złożeniu egzaminów dojrzałości, wydane jakiemuś Włodzimierzowi Bernaszewskiemu w gimnazyum Peczerskiem. Świadectwo opatrzone było podpisami ówczesnego dyrektora gimnazyum Peczerskiego—Petra, członków rady pedagogicznej i sekretarza Kłopotowskiego. Następnie znaleziono także świadectwo tegoż gimnazyum o złożeniu egzaminów z kursu 6 klas przez b. ucznia VI klasy Lejbę Gerlina, oraz list jakiejś S. Wajszenblit, pisany z Moskwy, w którym donosi, iż dowiadywała się w uniwersytecie o warunkach wstępu i okazało się, że przyjmują tylko tych wychowańców z innych okręgów naukowych, którzy posiadają przeciętny stopień na egzaminach powyżej 4; dla tego też W. prosi Gerlina, aby na świadectwie wpisał najwyżej dwie trójki i to z przedmiotów drugorzędnych, gdyż inaczej ten, komu na tem zależy, nie zostanie przyjęty do uniwersytetu.

Pod zas rewizyi Gerlin oświadczył, że oba znalezione świadectwa są sfałszowane przez niejakiego Mejera Wolfa, od którego je otrzymał.

Tegoż dnia dokonano rewizyi u Wolfa, lecz nic podejrzanego nie znaleziono. Po zasięgnięciu informacyi w gimnazyum Peczerskiem, okazało się, że ani Bernaszewski, ani Lejba Gerlin egzaminów tam nie zdawali i że znalezione u Szlomy Gerlina świadectwa są bezwarunkowo fałszywe.

Oskarżony o sfałszowanie powyższych dokumentów, Lejba Gerlin do winy się nie przyznał, tłómacząc, że otrzymał je za pieniądze od Mejera Wolfa, lecz syn jego Lejba, był w szóstej klasie w gimnazyum Walkera, dalej zaś uczyć się nie chciał i świadectwo okazało się zbytecznem, nikt z niego nie korzystał i leżało u niego jako niepotrzebny papier.

Świadectwo zaś na imię Włodzimierza Bernaszewskiego otrzymał również od Wolfa, jako zastaw na pożyczone mu pieniądze, gdyż Wolf zapewnił go, że w razie, gdyby nie zwrócił należnej mu sumy, osoba, której potrzebne jest to świadectwo — wykupi je od Gerlina.

Bronił oskarżonego adw. przys. Krupnow.

Po dłuższej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił Gerlina.

Spotkanie lokomotyw.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj bez udziału przysięgłych sprawę maszynisty kolei Poł.-Zach. Gorenki i dróżnika Ławrynienki, oskarżonych o to, że z ich winy dnia 7 sierpnia roku zeszłego nastąpiło na stacyi Kijów II zderzenie lokomotyw, które przytem zostały silnie uszkodzone.

Biegły inżynier Pieczkowski wykazał, że oskarżony maszynista Gorenko, który stale jeździł z pociągami osobowymi, będąc pewny, że droga jest wolna, miał zupełne prawo jechać szybko. Dróżnik zaś Ławrynienko tłómaczył się, że nie dosłyszał danego mu przez telefon rozporządzenia pomocnika zawiadowcy i dla tego źle nastawił semafor.

Pomimo, iż prokurator względem Gorenki zrzekł się oskarżenia, sąd skazał go na tydzień aresztu, Ławrynienkę zaś na 2 tygodnie.

KRONIKA POLSKA.

— Ciekawe żądania niemców łódzkich. „Kuryer Warszawski“ z dnia 18 lipca bieżącego roku wydrukował wzmiankę o nabożeństwie, które się odbyło w świątyni ewangelickiej w Warszawie z okazyi 500-letniego jubileuszu bitwy grunwaldzkiej; wiadomość powyższą stwierdził następnie „Zwiastun ewangelicki“, podkreślając, że pastor Bursze w kazaniu na tem nabożeństwie oświetlił wiekopomny wypadek dziejowy z narodowo-polskiego punktu widzenia.

Otóż—jak donosi „Rozwój“ — na zgromadzeniu ogólnem stowarzyszenia szkolnego i oświatowego w Łodzi, w ubiegłą sobotę, odczytano wniosek, licznymi podpisami opatrzony, domagający się „aby zarząd stowarzyszenia wniósł do konsystorza ewangelickiego protest przeciwko temu w najwyższym stopniu zasmucającemu postępkowi, który poczytać należy za manifestacyę czysto narodowo polską, nie mającą nic wspólnego z kościołem ewangelicko-luterańskim w naszym (tak!) kraju“.

Zebranie ogólne odrzuciło powyższy wniosek, jako nie wchodzący w ramy działalności stowarzyszenia.

„Zebrani mogą jednakże od siebie zanieść taki protest do władzy właściwej“ — poucza „Lodzer Ztg.“

— Mianowanie. „Wien. Ztg.“ ogłasza: Cesarz mianował kierownika ambulatoryum klinicznego przy akademii weterynaryi we Lwowie, d-ra Zygmunta Markowskiego, nadzwyczajnym profesorem szczegółowej patologii i terapii chorób wewnętrznych w tejże akademii.

(Nowy profesor — znany na Podolu kierownik fachowy działu hodowlanego przy podolskiem Towarzystwie rolniczem — urodził się w r. 1873 we Lwowie, gdzie też ukończył szkoły średnie. Następnie studyował kolejno w akademii weterynaryi tudzież na wydziale filozoficznym i lekarskim uniwersytetu lwowskiego, gdzie też otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W ciągu swojej karyery naukowej pracował kilka lat jako asystent słynnego biologa prof. J. Nusbauma a następnie u profesorów Hessa i Noeyr'a w Bernie i Frolyncra w Berlinie, tudzież zwiedził niemal wszystkie kliniki europejskie. Zamianowany przez ministerstwo oświaty kierownikiem kliniki ambulatoryjnej, wykładał przez lat kilka propedeutykę kliniczną, tudzież zajmował się wiele hodowlą.

Cały szereg prac naukowych, a między innemi studya nad embryologią i anatomią porównawczą zwierząt ssących, zjednały prof. Markowskiemu uznanie w świecie naukowym, czego wyrazem jest powołanie go na najważniejszą katedrę szczegółowej patologii i terapii chorób wewnętrznych w tak stosunkowo młodym wieku.)

— Konkurs dla rzeźbiarzy polskich. Dyrekcya Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza dla rzeźbiarzy polskich konkurs na plakietę z wyobrażeniem w płaskorzeźbie „Madonny“. Dyrekcya wyznacza 2 nagrody, 1-a 600 kor., 2-a 400 kor. Z nadesłanych na konkurs plakiet wolno będzie Towarzystwu zakupić dalsze egzemplarze po 250 kor. Tak wynagrodzone, jakoteż zakupione plakiety przechodzą na wyłączną własność Towarzystwa z prawem reprodukcyi. Sąd konkursowy stanowić będzie komisya rzeczoznawcza, która funkcyonuje równocześnie jako biuro porady artystycznej. Do komisyi tej zaproszono: wiceprezesa T-wa p. Piotra Stachiewicza, przewodniczącego komitetu wystawy d-ra Feliksa Koperę, z duchowieństwa ks. prałata Czesława Wądolnego, ks. J. Kowalskiego, cystersa, d-ra Stanisława Tomkowicza, z rzeźbiarzy pp. prof. Konstantego Laszczkę i Jana Szczepkowskiego, z architektów pp. F. Mączyńskiego i prof. St. Odrzywolskiego, z malarzy pp. J. Bukowskiego i Karola Maszkowskiego. Plakiety na konkurs, odlane w gipsie wielkości 50 × 60 cm., względnie innego kształtu o tej samej powierzchni, opatrzone godłem na stronie odwrotnej i na kopercie zapieczętowanej, w której ma być podane nazwisko autora i dokładny adres, należy przesłać do sekretaryatu T-wa sztuk pięknych w Krakowie najdalej do 1 go maja 1911 r. Później nadesłane plakiety nie biorą udziału w konkursie.

— Rzekome świętokradztwo. W Czerwińsku nad Wisłą w Królestwie Polskiem, jednem z najstarszych miast Mazowsza, znajduje się wsławiony cudami obraz Matki Boskiej w prastarym kościele, fundowanym jeszcze przez Piotra Dunina. Wczoraj Ag. Pet. doniosła o braku kosztownych kamieni z korony Matki Boskiej, P. Jezusa, oraz braku złotego krzyża, niezwykle cennego perłowego naszyjnika i innych jeszcze kosztowności, stanowiących główną ozdobę ołtarza. Do Czerwińska przyjechał sędzia śledczy płockiego okręgu sądowego, Sołoniew i stwierdził, że żadnego świętokradztwa nie popełniono.

— Cholera w Puławach. Korespondent «Ziemi Lub.» z Puław donosi: Przez kilka tygodni mieszkańcy Puław byli pod niemiłem wrażeniem odwiedzin azyatyckiego gościa, cholery, której bakterye wykryte zostały przez urząd lekarski w Lublinie. Stwierdzono dwadzieścia kilka wypadków zachorowań, z tych 16 — śmierci. Dzięki energicznym staraniom lekarzy i zarządzeniom władzy gubernialnej, poczyniono odpowiednie kroki dla zapobiegnięcia szerzeniu się epidemii.

Ostatnie wiadomości.

Reforma wyborcza. Ze Lwowa donoszą: sejmowa komisya do spraw reformy wyborczej uchwaliła rezolucyę, wzywającą komisyę nieustającą do wypracowania wspólnie z wydziałem krajowym całego projektu reformy wyborczej i do przedstawienia go na następnej sesyi sejmowej. Według tego projektu sejm ma składać się z 192 posłów, w tej liczbie z 177 wybieranych w głosowaniu bezpośredniem tajnem. Przeznaczono: 44 mandaty dla kuryi większej własności, 36 dla kuryi miast, 5 dla izb handlowych, 2 dla izb rzemieślniczych, 10 dla posłów wybieranych w powszechnem, równem głosowaniu z miast, 80 dla reszty gmin, wybierających w głosowaniu powszechnem. Na referenta wybrano Rutowskiego.

W sprawie wywłaszczenia. „Posener Neueste Nachrichten“ występuje ze znamiennym artykułem przeciwko gwałtownemu domaganiu się hakatystów zastosowania wywłaszczenia. Jeśli komisya kolonizacyjna, pisze gazeta, rzeczywiście nie będzie miała dosyć ziemi do prowadzenia swej dotychczasowej działalności, to zwraca się uwagę, że w Prusach jest jeszcze około 2 milionów hektarów bagien i torfów, które czekają na uprawę, więc pracy tej wystarczyłoby na kilka pokoleń.

Zajście w uniwersytecie. We wtorek po południu zapowiedział w uniwersytecie krakowskim pierwszy swój wykład publiczny ksiądz Zimmerman, profesor chrześcijańskich nauk społecznych. Salę Kopernika w uniwersytecie Jagiellońskim obsadzili studenci socyalistyczni, którzy krzykiem, obelgami i gwizdaniem uniemożliwili wykład profesorowi. Młodzież katolicka odpierała szturmy awanturników do katedry. Kilkakrotnie przychodziło z tego powodu do zaciętych starć. Ks. Zimmerman, wyczekawszy spokojnie przez całą godzinę, opuścił salę, nie mogąc dojść do słowa. W mieście panuje powszechne oburzenie z powodu zamachu na wolność słowa i zhańbienie tem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rokowania czesko-niemieckie. Podczas wtorkowego *cercle* delegacyjnego, cesarz Fr. Józef wobec pos. Udrzala, Nitschego i Pachera wyraził gorące życzenie, aby ugoda przyszła do skutku. Pos. Udrzala zapytał cesarz, czy jest jeszcze nadzieja, że rokowania w Czechach postąpią. Pos. Udrzal odpowiedział:

— Polityk musi być optymistą, jednakże nadzieja jest mała.

— Tylko nie porzucajcie panowie nadziei. Musi przyjść do korzystnego rezultatu—odrzekł cesarz.

Do pos. Pachera powiedział cesarz:

— Jakże idzie w Pradze?

— Staramy się przez ustawowe ustanowienia narodowej autonomii, przez rozgraniczenie i sekcyonowanie wydziału krajowego uzyskać podstawę do normalnej pracy i sanacyi finansów krajowych.

Cesarz zauważył na to, że z początku przecież szło dobrze i zakończył.

— To musi przyjść do skutku, bo to jest życzeniem kraju.

Na uniwersytecie krakowskim. Na uniwersytecie krakowskim panował we wtorek spokój. Senat akademicki zbierze się wkrótce na posiedzenie celem omówienia zajść i obmyślenia środków, któreby zapewniły swobodę wykładowi ks. prof. Zimmermana, który oświadczył, że będzie dalej wykładał.

Najbliższy wykład ma odbyć się we wtorek. Stwierdzono, że katedra profesorska w sali uległa zniszczeniu.

Sodalicya akademicka, Zjednoczenie i Tow. Polonia wydały i rozrzuciły po uniwersytecie odezwy, bardzo ostro potępiające zajścia, podnosząc, iż okryły hańbą godność akademicką i wykroczyły przeciw zasadzie wolności nauki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Uczczenie Paderewskiego.

Warszawa.—Towarzystwo muzyczne obdarzyło Paderewskiego dyplomem członka honorowego. Warszawska orkiestra symfoniczna we wtorek złoży Paderewskiemu hołd, według specyalnie ułożonego programu.

Uchwalenie budżetu.

Lwów.—Galicyjski sejm krajowy przyjął budżet większością głosów posłów polskich przeciwko rusinom. Przez cały czas dyskusyi budżetowej posłowie ukraińscy usiłowali przeszkodzić obradom zapomocą hałasu. Lewicki, Korol i Dudykiewicz protestowali przeciwko przyjęciu budżetu. Konserwatysta Starzyński wystąpił przeciwko żądanej przez rusinów autonomii narodowej, oraz przeciwko administracyjnemu podziałowi Galicyi na część wschodnią i zachodnią.

Rewizye.

Warszawa.—Z polecenia generał-gubernatora zarządzono rewizyę zarządów gubernialnych warszawskiego i płockiego.

Alarm.

Petersburg.—Onegdaj redakcya „Now. Wrem.“ otrzymała od gubernatora ks. Obolenskiego telegram, donoszący o zgonie Tołstoja. Po otrzymaniu tej wiadomości, Suworin, który przewodniczył wówczas obradom swego kółka literackiego, zamknął posiedzenie. W ten sposób wiadomość o zgonie Tołstoja przedostała się do miasta.

W Moskwie jeszcze w dzień kursowały niewiadomo przez kogo puszczane w obieg pogłoski tej samej treści.

W oczekiwaniu katastrofy.

Petersburg. — Posłowie z prawicy postanowili pozostać na swych ławach w razie, gdyby po śmierci Tołstoja w Dumie zechciano uczcić przez powstanie pamięć zmarłego.

Petersburg. — Stołypinowi codziennie składane są raporty o przebiegu choroby hr. Tołstoja.

Petersburg. — Gubernator tulski, ks. Oboleński, wyjechał do Astapowa na skutek rozkazu Stołypina.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski, że synod ma zamiar zdjąć klątwę z hr. Tołstoja.

Astapowo. — W chorobie Tołstoja nastąpił raptowny zwrot ku gorszemu. Temperatura spadła. Stan chorego jest groźny.

Petersburg.—W celu ułatwienia choremu oddychania stosowano tlen. Temperatura 37,1.

Petersburg.—Synod wysłał do archireja kałuskiego telegram wzywający go, ażeby wyjechał do Astapowa w celu pogodzenia Tołstoja z kościołem prawosławnym. Episkop tambowski wyjechał pociągiem kuryerskim do Astapowa.

Mienszykow o Tołstoju.

Petersburg. — Na szpaltach „Now. Wrem.“ ukazał się poświęcony hr. Tołstojowi artykuł Mienszykowa, w którym ten ostatni pisze, że wielkiemu starcowi z Jasnej Polany nie przypadło w udziale życie męczeńskie i pustelnicze, na które się zdecydował w tak podeszłym wieku. Służyć to może za dowód, że hr. Tołstoj nie był skłonny do takiego życia.

Narady w Synodzie.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ komunikuje o naradach, które się odbyły w Synodzie w sprawie wyklęcia Tołstoja. Decyzyi ostatecznej nie powzięto. Większość jednakże sądzi, że powrót Tołstoja na łono cerkwi jest niemożliwy.

Z Astapowa.

Astapowo. — Rodzina Tołstoja, która przybyła na wieść o chorobie hrabiego do Astapowa, zamieszkuje w wagonach. Lekarze nie pozwalają odwiedzać chorego, który się obecnie czuje znacznie lepiej. Hr. Tołstoj prosił nawet o odczytywanie artykułów dziennikarskich i przez czas dłuższy rozmawiał z Czertkowym. Do Astapowa w celu utrzymania porządku przybył rotmistrz.

Astapowo.—Temperatura ciała hr. Tołstoja —38,4, serce działa coraz słabiej, daje się zauważyć ogólny upadek sił. Chory nie traci przytomności umysłu, usiłuje wstać, czasami majaczy. Cała rodzina pogrążona jest w smutku. Do mieszkania, w którem chory przebywa, nikogo nie wpuszczają. Metropolita Antoniusz nadesłał do hr. Tołstojowej telegram, po odczytaniu którego hrabina zapłakała. Chorego ani na chwilę nie opuszcza Czertkow.

Astapowo.—Stan zdrowia hrabiego Tołstoja budzi bardzo poważne obawy.

Petersburg.—Stachowicz otrzymał z Astapowa telegram, w którym donoszą, że stan zapalny nie objął obu płuc. Jednakże wskutek wadliwej działalności serca sytuacya jest bardzo poważna.

Astapowo.—Metropolita Antoniusz nadesłał hr. Tołstojowi telegram następującej treści: „Od chwili zerwania przez pana łączności z kościołem prawosławnym prosiłem bezustannie Pana Boga o nawrócenie pana na łono cerkwi. Być może, Stwórca powoła pana wkrótce przed sąd. Błagam pana, abyś się pogodził z kościołem, oraz rosyjskim narodem prawosławnym. Niech Bóg pana strzeże“.

Telegramu tego nie pokazano Tołstojowi z obawy, aby treść telegramu nie zdenerwowała chorego.

Zatwierdzenie mandatu.

Petersburg.—W 7-ym oddziale Dumy Państwowej toczyły się debaty w sprawie prawidłowości wyboru posła z Odesy, związkowca Reno. Referent Tietiernikow twierdził, że w prawodawstwie nie znalazł wskazówek, na mocy których można byłoby wykreślić ze spisów wyborczych nazwiska osób, które podwakroć korzystały ze swych praw wyborczych. Powoławszy się na rezolucyę senatu, który w swoim czasie wyjaśnił, że każdy wyborca może być obranym na posła nawet w tym wypadku, gdyby w innem miejscu wykorzystał już swe prawa wyborcze, referent postawił wniosek zatwierdzenia mandatu posła Reno. Poseł Gerasimow, uważając, iż powyższe wyjaśnienie senatu rozszerza prawa wyborcze ludności, które obcięte zostały wskutek przewrotu z d. 3 czerwca, nie oponował przeciwko zatwierdzeniu, żądał jedynie, ażeby w sprawozdaniu zaznaczone zostało zasadnicze stanowisko Dumy w tej sprawie. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, głoszącą, że wybory w Odesie odbyły się prawidłowo.

Projekt prawa o staroobrzędowcach.

Petersburg.—Wobec tego, iż w komisyi kompromisowej nie osiągnięto dotychczas porozumienia w sprawie projektu prawa o staroobrzędowcach, rząd, jak donosi „Rossija“, ma zamiar zarządzić środki, zdążające do zabezpieczenia w całej pełni praw darowanych przez Monarchę staroobrzędowcom.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Kercz.—Rada miejska przy przejściu Kerczeńskiej fabryki metalurgicznej do Ekaterynosławskiego towarzystwa górniczego, zgodziła się na przedłużenie umowy w sprawie wyłącznego prawa na eksploatacyę żelaza na terytoryum miejskiem, na nowy 60-letni termin, pod warunkiem rozpoczęcia robót przed upływem dwóch lat.

Petersburg. — Ogłoszono rozkaz o próbnej mobilizacyi w powiecie benderskim, mającej się odbyć w listopadzie.

Petersburg.—W ciągu ostatniego tygodnia zachorowało w gubernii na cholerę 8 osób, zmarło 6; pozostaje chorych 2.

Moskwa. — Z liczby 31 oskarżonych o należenie do partyi soc.-demokratycznej, izba sądowa skazała: 3 osoby na cztery lata robót ciężkich, 10—na osiedlenie, 5—na dwa lata twierdzy, 3—na rok twierdzy, 1—na dwa lata batalionu dyscyplinarnego, 8—na twierdzę od 6 miesięcy do 2 lat, włączając w to więzienie prewencyjne.

Charków.—Rada zjazdu górniczego urządza muzeum górnicze, do którego wejdą materyały eksponowane na wystawie krajowej w Ekaterynosławiu.

Petersburg.—Nowych zasłabnięć na cholerę nie notowano. Pozostaje 33 chorych.

Sewastopol. — Odpłynęła flota czarnomorska w liczbie 12 statków.

Włodzimierz. — Przeszkodzono ucieczce czterech więźniów, z których 3 zabito, jednego zaś raniono.

Petersburg.—W nocy spłonął zamknięty hangar, należący do wynalazcy Tatarinowa. Płomienie ogarnęły sąsiednie budowle. Do wydziału policyi śledczej przybył Tatarinow i oświadczył, że wskutek rozdenerwowania z powodu niepowodzeń fachowych i wytoczonych mu spraw sądowych, on sam był sprawcą podpalenia hangaru.

Astapowo.—Rodzina Tołstoja prosi o podanie do wiadomości ogólnej, że stara się ona unikać odwiedzania chorego, aby go nie denerwować swoją obecnością. Postanowiono, aby koło niego pozostały jedynie te osoby, które były przy nim na początku choroby. Stan zdrowia Tołstoja nie jest beznadziejny.

Tyflis.—Pożar lasu w okolicach Szildi pow. telawskiego, który objął 800 dziesięcin ziemi, został przy pomocy włościan umiejscowiony.

Astapowo. — Telegram wysłany we czwartek o g. 8 m. 43 zrana: W nocy temperatura podniosła się do 38,3°; o g. 8-ej zrana 36°. Lew Tołstoj zasnął o g. 10-ej wieczorem. Sen miał niespokojny; zrana zasnął znowu. Przyjechał gubernator książę Obolenskij.

Irkuck.—Aresztowano przestępców, którzy ograbili cerkiew kazańską. U jubilera wykryto 8 funtów roztopionego srebra, pochodzącego prawdopodobnie ze skradzionych naczyń i krzyży cerkiewnych.

Sewastopol.—Śnieżyca uszkodziła wiele słupów i przewodników telegraficznych. Telegraf nie działał w przeciągu dwóch dni. Na morzu—huragan.

Woroneż.—Sąd wojenny, w sprawie 79 uczestników bractw włościańskich, oskarżonych o wstąpienie do partyi soc.-rewolucyonistów w celu przygotowania ludności włościańskiej do zbrojnego powstania, skazał 1 osobę na 5 lat ciężkich robót, 18—na cztery lata, 1—na więzienie trzyletnie, 3—na osiedlenie, z pozbawieniem praw, 54 osoby uniewinniono.

Tyflis.—Na skutek rozporządzenia namiestnika, zabójca nauczyciela Troickiego, uczeń Tawgeridze, został oddany pod sąd wojenny.

Witebsk. — W żeńskim klasztorze św. Eufrozyny w Połocku spalił się dom drewniany, w którym mieszkało 60 zakonnic. Trzy z nich zginęły prawdopodobnie w ogniu.

Saratów.—W kolonii szpitala dla umysłowo chorych wybuchła nagle epidemia cholery. Zachorowało 6 osób — wszystkie zmarły.

Petersburg. — Na trzeciej wiorście kolei Północno-Zachodniej nastąpiło zderzenie się pociągu wojennego z pociągiem mieszanym. Lokomotywy oraz 14 wagonów zostało zdruzgotanych. Sześć osób odniosło rany.

Londyn. — Ogłoszono urzędownie, że król Jerzy ma zamiar w towarzystwie królowej odwiedzić Indye.

Madryt. — Ogłoszono tekst umowy hiszpańsko-marokańskiej, na mocy której sułtan pozbawiony został prawa fortyfikowania niektórych pozycyi. Sułtan zobowiązuje się również do wypłacenia Hiszpanii kontrybucyi wojskowej w wysokości 65 mil. pesetów.

Wiedeń.—Poseł Supilo zamieścił w organie tryesteńskim list Vasicza, w którym ten ostatni przyznaje się, że figurował w procesie Friedjunga w roli sekretarza „belgradzkiego słoweńskiego juga“ Milana Stefanowicza. Wasicz zeznaje następnie, że dokonał sfałszowania dokumentów w obecności Forgacha oraz innych urzędników ambasady austro-węgierskiej.

Jeden z tych dokumentów doręczono Aehrenthalowi, oryginał jednakże pozostał u serbów. Wasicz oświadcza, że potrafi udowodnić prawdziwość swych słów.

Supilo zawiadomił o wszystkim Masaryka.

Londyn.—Izba lordów. Sala przepełniona. Na galeryi wielu dyplomatów i żon panów. Unionista Landsdowne w długiej przemowie uzasadnia rezolucyę i oświadcza, iż zmuszony jest do popierania poglądu, że zmniejszenie liczby panów byłoby pożądane. Żaden z panów nie powinien zasiadać i głosować w izbie wyższej jedynie na mocy prawa spadkowego. Izba lordów powinna być wzmacniana z zewnątrz, drogą mianowania lub wyborów. Jego partya gotowa obmyśleć środki, przy pomocy których nieporozumienia między izbami wyższą i niższą mogłyby być załagodzone w sposób rozumny i o ile można spokojny.

Jedynie z tego powodu, że konferencya złożona z 8 członków obu partyi nie mogła dojść do porozumienia, nie należy pozbawiać parlamentu możności zajmowania się ważnymi problematami. Czytanie drugie billu o prawie „veto“ lordów, odbędzie się d. 8 listopada.

Według wiadomości agencyi „Reutera“ rząd tymczasem nie nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu.

Paryż. — Komisya parlamentarna, naznaczona dla rozpatrzenia sprawy Rochette'a, badała Clemenceau, który oświadczył, że, będąc premierem, polecił prefektowi Lepinowi, aby ten zasięgnął wskazówek w prokuraturze w sprawie Rochette'a. Postępując w ten sposób, miał on na celu zdjęcie z rządu zarzutu, że toleruje postępowanie Rochette'a. Mimo to jednak nie żądał on zupełnie od Lepin'a, aby ten wyszukał osobę, która mogłaby złożyć w sądzie skargę na Rochette'a.

Paryż.—Prostując informacye prasowe o mającej się odbyć konwencyi między Francyą, Niemcami, Anglią i Stanami Zjednoczonymi w sprawie Liberyi, — „Journal des Débats“ wskazuje na to, że przedstawicielstwo dyplomatyczne w Liberyi nie zleje się z przedstawicielstwem Stanów Zjednoczonych, będzie wszakże zabezpieczone przez agentów, mianowanych z obywateli Stanów Zjednoczonych.

Zamiast udzielenia krajowi pomocy finansowej, zostanie utworzona kontrola finansowa komory celnej, przyczem Francya otrzyma specyalne gwarancye.

Londyn. — Izba lordów. Bill, wniesiony do izby lordów przez lorda Crew, przyjęty został formalnie przy czytaniu pierwszem.

Z powodu oświadczenia lorda Crew, że rząd nie zgodzi się na żadne poprawki w sprawie billu, możebne jest, że w rezultacie żadnych dyskusyi w kwestyi tej nie będzie.

Wiedeń.—Król saski przybył we środę zrana i zatrzymał się w pałacy Augarten, gdzie go odwiedził cesarz austryacki; później król złożył w Hofburgu cesarzowi wizytę i życzenia z okazyi 80 letniej rocznicy urodzin.

Wiedeń.—Parlament rzeszy będzie zwołany d. 11 listopada.

Wiedeń.—Delegacya austryacka odrzuciła wniosek Susterszicza w sprawie wyrażenia austro-węgierskiemu ministrowi finansów baronowi Burianowi votum nieufności za jego działalność w sprawie zniesienia zależności pańszczyźnianej kmieci.

Wniosek Masaryka, żądającego zniesienia pańszczyzny kmieci, został również przez delegacyę odrzucony.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Usposobienie bezczynne. Pszenica 11 rb. 05 kop. — 11 rb. 17 kop. Żyto 6 rb. 25 kop. — 6 rb. 30 kop. Owies 3 rb. 25 — 3 rb. 35 kop.

Czelabińsk. — Usposobienie spokojne. Pszenica 68 — 71 kop., żyto 57 kop., owies 50 kop., siemię lniane 2 rb. 09 kop.

Samara. — Usposobienie słabe. Pszenica rosyjska 58 — 62 kop.

Libawa. — Usposobienie słabe. Żyto — 72 kop., owies biały zwyczajny 58 — 62 kop., hreczka 71 kop.

Jelec. — Usposobienie stałe. Pszenica girka 1 rb. 06 kop., żyto 97 kop., owies folwarczny 41 kop.

Moskwa. — Usposobienie spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 27 kop. — 1 rb. 32 kop.; żyto w naturze 1 rb. — 1 rb. 08 kop.; mąka żytnia 1 rb. 18 kop. — 1 rb. 22 kop., owies 70 — 72 kop.

Odesa. — Z pszenicą usposobienie mocniejsze, z pozostałem zbożem ospałe.

Giełda Petersburska.

Dn. 4 listopada 1910 r.

4% Renta Państwowa	94 5/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	478
5% „ „ 1866 r.	370
5% obl. prem. Szlach. Banku	325
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	510
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	504
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	414
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	143
„ Brańsk. Fab. Szyn	129
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	—
„ Putiłowsk.	144
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	261 1/2
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	75
„ Koł. fabr. maszyn	226
„ M. K. Wor. kol.	521
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	—
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	235
„ „Hartman“	104
5% pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% „ 1906 r.	98 3/4
5% świadectwa włościańskie	—
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie naogół słabe pod wpływem znacznych realizacyi.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 4-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.375
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.20
	4% renta państwowa 1894 r.	94.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.55
	Dyskonto prywatne	4 3/4%
	Usposobienie małoczynne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.77
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.10
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	103.07
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.65
	Dyskonto prywatne	2 1/16%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 5/8
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 3/4
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% [illegible]	[illegible]

Z Wilna.

Dn. 31 go października.

Wczoraj, po parotygodniowej przerwie, mieliśmy pierwsze przedstawienie polskie „Udziałówki“, która jednak niedługo trwać będzie. Od połowy listopada, dyrektorem teatru będzie p. Oranowski, który przy pomocy Tow. popierania sztuki polskiej układy z p. Montwiłłem ukończył i trupę ma na nowo zorganizować. Jeżeli nie zakrzątną się energicznie koło budowy teatru miejskiego, czy też specyalnego teatru polskiego, to losy naszego teatru wiecznie będą niepewne. Wczorajsze przedstawienie w „Lutni“ przekonało publiczność, że jest Antokol odpowiedni tylko dla użytku członków „Lutni“; najlepsza nawet trupa na trwałe powodzenie liczyć nie może, bo się publiczność musi do lokalu zniechęcić. „Akcya ratunkowa“, którą po spaleniu się sali miejskiej podjęto, wykazała, jak czułe są serca w społeczeństwie naszem: w krótkim czasie, ze składek ofiar, wpłynęło do kasy Towarzystwa popierania sztuki polskiej przeszło 3,400 rb., a swoją drogą sala „Lutni“ na pierwszem przedstawieniu „Udziałówki“ nie była zapełniona.

Tutejsi pedagodzy bardzo gorąco wzięli do serca sprawę ćwiczeń wojskowych w szkołach, a jeden z nich proponuje nawet organizacyę wileńskiego pułku uczniowskiego, niezależnie od formujących się w Wilnie „uciesznych“.

Zgodnie z preliminarzem ministerstwa oświaty, w wileńskim okręgu naukowym powstaną szkoły: realna w Witebsku, gimnazya męskie w Wieliżu i Klimowiczach, a w Orszy — pierwsze w okręgu żeńskie seminaryum nauczycielskie.

W radzie miejskiej obradowano nad rozszerzeniem działalności służby zdrowia publicznego w mieście; powstał projekt urządzenia biura sanitarnego i zorganizowania bezpłatnej pomocy lekarskiej dla biednych.

W Szawlach odbyło się niedawno ogólne zebranie członków litewskiego Towarzystwa „Varpas“. Działalność jego dodatnio się przedstawia. Urządzało większe i mniejsze wieczory dramatyczne, odczyty, lekcye; ma w swym lokalu scenę do przedstawień i bibliotekę.

W powiecie szawelskim w m. Powojniszki odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Kółka rolniczego, którego działalność rozciągnie się na gminy: knoszańską, łuknicką i podubiską. W Możajkach (pow. szawelski) miała powstać szkoła ministeryalna, bo założenie takowej zaproponował zwiedzający Możajki inspektor szkół ludowych. Na jednoklasową obiecał dać 1,500 rb., na dwuklasową do 3 tysięcy rubli i materyał na budowę z lasów rządowych. Nauczycielami mieli być — rosyanin i litwin. Większością jednak głosów na zgromadzeniu gminnem propozycyę inspektora odrzucono.

W Pikielach (pow. telszowski), dzięki staraniom miejscowego proboszcza, przy pomocy parafian, założona została jednoklasowa szkoła elementarna litewskiego Tow. „Saule“. Budynek z całem umeblowaniem już od paru miesięcy gotów i wyczekuje się pozwolenia władz na otwarcie szkoły i na zatwierdzenie nauczyciela.

Kursy „hodowli i mleczarstwa“ już się rozpoczęły w pow. jezioroskim. Zorganizowane zostały z inicyatywy instruktora hodowli i mleczarstwa przy kowieńskiem Tow. rolniczem. Zajęcia te odbywają się najczęściej w jednym z zaścianków, w domu włościanina, do którego schodzi się codzień ze dwudziestu słuchaczów włościan. Kursy te wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród włościan, trwać będą dwa tygodnie.

Tow. rolnicze kowieńskie organizuje wciąż takie kursy w rozmaitych miejscowościach; z naszych Towarzystw rolniczych jest ono w swej działalności bezwarunkowo najżywotniejsze.

Jeden z obywateli pow. szawelskiego, Józef Taraszkiewicz, zmarł przed tygodniem w więzieniu gubernialnem wileńskiem, skazany wraz z dwoma innymi obywatelami na rok fortecy za udział w ruchu rewolucyjnym 1905 r. Karę odsiadywać zaczął we wrześniu i nagle zawiadomiono rodzinę o jego zgonie.

E. W.

Kuryerek Odeski.

☐ **Obchód Konopnickiej,** w Domu Polskim w Odesie, w niedzielę d. 31 ub. miesiąca, zgromadził tłumy publiczności, tak, że literalnie nie było miejsca i dziesiątki osób stały, dusząc się wśród zwrotnikowego upału.

Ani referatu, ani nawet przemówienia wstępnego nie było, nie dla zasady, iżby polska mowa nie miała prawa obywatelstwa, ale z powodu, iż „zabrakło urzędników, znających polski język“, (motywy pruskie znajdują i u nas zastosowanie) to też mieliśmy tylko szereg deklamacyi, produkcye wokalne oraz jednoaktówkę „Bociany“. Alabastrowe popiersie poetki pięknie odcinało się na tle laurów, zdobiących scenę podczas apoteozy. Na ścianie wypisano tytuły utworów poetki, ujmując tablicę w piękną ramę ze świeżego kwiecia. Poręcze schodów i odrzwia ozdobiono złoceniami.

Piękną chwilę mieliśmy, gdy deputacya młodzieży ukraińskiej u popiersia złożyła wieniec laurowy o szarfach błękitno-żółtych z napisem: „wełykoj poetki polskoho narodu Maryi Konopnićkoj wid ukraińskoj mołodi“.

W dzisiejszych czasach, gdy paszkwile i oszczerstwa, miotane na głowy nasze, zaogniły stosunki, objaw tej czci dla poetki wzruszył głęboko serca publiczności zapełniającej salę.

Wkrótce ma się odbyć wieczór celem uczczenia pamięci Konopnickiej w „Ognisku“.

☐ **Lira odeska**, celem ożywienia sceny naszej amatorskiej, zaangażowała z Krakowa parę artystów: p-nę Kuźniewiczównę i p. Winiarskiego. Inowacyę tą publiczność przyjęła z uznaniem.

„Aszantka“ w niedzielę, (tegoż dnia, co obchód Konop. w Domu Polsk.) zgromadziła około 150 osób. Tańce, trwające do godz. 3-ej i pół w nocy zakończyły wieczór Lirników.

Z prasy rosyjskiej.

„Ziemszczina“ omawia nominacyę biskupa maryawickiego, Jana Kowalskiego, na administratora kościołów maryawickich w Królestwie i Rosyi w tonie dość oryginalnym. Zastanawia mianowicie „Ziemszczinę“ projekt rządowy uznania maryawityzmu za kościół odrębny.

«Zapomocą tego projektu zamierza niewątpliwie rząd znieść zależność maryawitów od kościoła katolickiego, co naturalnie należy powitać z uznaniem.

«Ale czy nie idzie tu rząd zbyt daleko? Czyż tak ciężką jest dla maryawitów zależność ich od katolickiego duchowieństwa, ażeby uciekać się aż do tak radykalnego środka, jak tworzenie z tej małej w rzeczywistości sekty odrębnego kościoła».

Jak wiadomo nasi najserdeczniejsi dotychczas maryawityzm ogromnie forytowali. Tem dziwniejsze wydaje się stanowisko „Ziemszcziny“. Okazuje się jednak, że grają tu rolę względy utylitarne.

«Uznanie maryawityzmu za odrębny kościół byłoby precedensem dla innych sekt religijnych. Jeżeli ten projekt rządu zostanie urzeczywistniony, to wolno będzie i baptystom np. żądać uznania ich za odrębny kościół. A masoni narobią nam sekt ile wlezie. Nieostrożnem byłoby stwarzać taki niebezpieczny precedens».

Pan Filewicz jeszcze się nie przekonał o tem, że Żulin to szantaż polityczny. Przynajmniej udaje, że wierzy w dalszym ciągu w morderstwo, popełnione przez Greissa. Ale też pisze dziś, że właściwie sam fakt niema tak poważnego znaczenia. O wiele więcej znaczy „stosunek społeczeństwa polskiego i posłów“ do tego faktu. Naprzykład poseł Żukowski...

«Poseł Żukowski stara się zatrzeć całą sprawę, ale bynajmniej nie wyjaśnić ją. Opowiada on o sprawach i stosunkach galicyjskich stare bajki, zapominając zupełnie o tem, że nawet tam, skąd uderzono mu «brawo» (na lewicy) stosunek do kwestyi galicyjskich zaczyna się radykalnie zmieniać. Dość wskazać np na A. Stachowicza, który był w Galicyi specyalnie w celu zaznajomienia się z miejscowymi warunkami i sytuacyą. Był tam — i dość radykalnie zmienił swój pogląd na polaków, na ukraińców, i nawet wypowiedział z tego powodu kilka gorzkich prawd pod adresem dawnego swego sprzymierzeńca, prof. Pogodina.

«Życie więc robi swoje i czas już polskim panom posłom złożyć do archiwum stare legendy i popatrzeć na świat nie przez specyalno narodowo-demokratyczne szkła».

Tak się p. Filewicz chce wykręcić ze sprawy żulińskiej. I przy sposobności znowu małe oszustwo. Korespondenci pism warszawskich zwrócili się do Stachowicza, ten zaś odpowiedział, że bynajmniej nie myślał o zmianie poglądów na sprawę polską.

(j.)

Kredyt przemysłowy w Rosyi.

—o—

W ekonomicznym dziale «Narodnich Listow» Nr. 302 znajdujemy pouczający artykuł pióra Leopolda Dostala o kredycie przemysłowym w Rosyi, z którego przytaczamy główne punkty:

Sprawa długoterminowego kredytu przemysłowego w Rosyi ma już dłuższą historyę; w rzeczywistości udzielał jedna z tego rodzaju pożyczek tylko bank państwowy, chociaż nie jest to zgodne z jego statutem. Już po wojnie krymskiej projektowano osobne banki przemysłowe, ale skończyło się na projektach. W r. 1893 chciano do statutu banku państwa dodać długoterminowe kredyty dla fabrykantów, nie przesądzające ani ich kredytu wekslowego, ani towarowego w banku. Środków miała dostarczyć emisya biletów kredytowych—a więc środek zasadniczo niewłaściwy w tym wypadku. Rząd odrzucił też ten projekt, a natomiast wystarał się o osobne Najwyższe pozwolenie na udzielenie pożyczek długoterminowych. Pożyczki osięgły najwyższą wysokość podczas przesilenia przemysłowego w latach 1900 — 1902. «Prawidło, żeby udzielać pożyczek przedsiębiorstwom, zasługującym według opinii ministerstwa finansów na szczególne poparcie w imię ogólnych interesów państwowych — wyszło w praktyce na protekcyjne popieranie pewnych przedsiębiorstw, często wcale nie zasługujących na to — tak widzimy, że np. w r. 1901 bank poniósł na tych operacyach 9 milionów rubli straty. W r. 1898 sam bank wystąpił z projektem udzielania pożyczek przemysłowi górniczemu—ale kazano wstrzymać wszelkie wogóle pożyczki przemysłowe. Sami właściciele kopalni projektowali w r. 1900 i 1901 założenie banków akcyjnych z prawem wydawania listów zastawnych do wysokości udzielonych pożyczek.

W czerwcu 1909 wezwano reprezentantów handlu i przemysłu na narady pod przewodnictwem b. ministra handlu Timiriaziewa. Pojawiło się kilka projektów. Uznano konieczną potrzebę założenia osobnego banku przemysłowego wyłącznie dla kredytu długoterminowego, z kapitałem akcyjnym i obligacyjnym w stosunku 1:5 aż do 1:10. Sprawa dotychczas uskutecznioną nie jest.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica. Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.